

Kulesza, Wiktoria

Z kultury regionalnej w Norwegii

Przegląd Pruszkowski nr 1, 57-59

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kończąc zapis swych wspomnień regionalisty chciałbym zwrócić uwagę na to, że zapotrzebowanie na wartości, które reprezentuje ruch regionalny będzie stale rosło i nabierało na znaczeniu, ponieważ człowiek doby dzisiejszej jak również lat następnych będzie tu szukał odprężenia, równowagi psychicznej i satysfakcji moralnej w coraz bardziej złożonym i komplikującym się życiu w warunkach naszej cywilizacji techniczno-materialnej.

To, co powstaje na dole: w miastach, miasteczkach, gminach i wsiach, a więc przykładowo: nowe wartości artystyczne, duchowe, intelektualne, tworzenie, utrwalanie i szerzenie wiedzy na najbliższym, rodzinnym skrawku ziemi ojczystej, wyzwalanie różnych inicjatyw społecznych na rzecz najbliższego środowiska, kształtowanie lokalnego patriotyzmu, który jest podstawowym źródłem umiłowania całego kraju, przekształcanie ludzi, by byli nie tylko odbiorcami wartości kulturalnych lecz również ich kreatorami — wszystko to staje się dorobkiem ogólnonarodowej kultury.

Dlatego tak istotną rolę spełniają „ci zapaleńcy”, którzy pomimo przeszkód, trudności, których nigdy nie brak, rozwijają pożyteczne dzieło ruchu regionalnego.

Maj 1979 r.

WŁADYSŁAW NAROWSKI

Z kultury regionalnej w Norwegii

Wiktoria Kulesza, długoletni szef kultury w Urzędzie Miejskim w Pruszkowie, a obecnie dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w okresie od 1.X. do 30.XI.1981 r. przebywała w Norwegii jako stypendystka Rządu Królestwa Norwegii, gdzie miała możliwość przyjrzeć się działalności społeczno-regionalnej w tym bliskim nam ze względu na tradycyjne powiązania kulturalne kraju. Prezentowany artykuł jest wycinkiem tej wielce ciekawej tematyki.

Uprzystępnianiem dóbr kultury zajmują się w Norwegii liczne stowarzyszenia kulturalne, niektóre z nich mają ponad 80-letnią tradycję w organizowaniu różnorodnych form aktywności kulturalnej, które także finansują bez żadnych dotacji państwowych.

Noregs Ungdomslag — towarzystwo liczące 39 500 członków ma 700 ośrodków działalności na terenie całej Norwegii.

Upowszechnia norweską sztukę ludową i integruje mieszkańców wsi przybyłych na teren aglomeracji miejskich. Przekazuje tradycje ludowe mijającego pokolenia dzieciom i młodzieży. Rozszerza krąg znawców ludowych dialektów, pieśni i tańców, ubiorów i sztuki zdobniczej z różnych okręgów etnicznych Norwegii. Noregs Ungdomslag prowadzi różnorodne formy pracy środowiskowej: zespoły muzyczne, śpiewacze

i taneczne, teatr amatorski, koła wędrowców, grupy studiów nad dialektami, zespoły fotografii amatorskiej i prac ręcznych a także dyskoteki i punkty informacji kulturalnej. Na wyżej wymienioną działalność towarzystwo wypracowuje fundusz prowadząc sklepy z wyrobami sztuki ludowej. Sprzedaje kostiumy ludowe, płyty, kasety i pamiątki oraz prowadzi księgarnię z wydawnictwami poświęconymi kulturze ludowej w różnych rejonach kraju. Największe wpływy ma z prowadzenia jadłodalni z potrawami regionalnymi, z ośrodków gry w bingo, hoteli i zajazdów. Uczestnicy działalności kulturalnej Noregs Ungdamslag płacą miesięcznie za naukę na różnorodnych kursach 100 koron miesięcznie. Co biorąc pod uwagę liczbę członków stanowi poważny wpływ do rocznego budżetu. Tą wielostronną pracą organizacji prowadzi tylko 17 etatowych pracowników, którzy współdziałają z wielotysięczną kadrą instruktorską, którą stanowią chętni do pracy uczestnicy różnorodnych kursów choreografii ludowego tańca i nauki ludowych pieśni.

Podczas mojego pobytu uczestniczyłam w zajęciach i imprezach jednego z ośrodków pracy środowiskowej na terenie Oslo-Bondeundomslaget. Ośrodek ten mieści się w samym centrum miasta w 4-piętrowym starym domu, wraz z hotelem, kawiarnią i jadłodajnią prowadzonymi przez towarzystwo.

Główne pomieszczenie ośrodka stanowi sala teatralna z zapleczem, która od rana do godz. 16.00 wykorzystywana była na grę w bingo. Działalność w zespołach trwa od godziny 17.00 do 23.00.

Najliczniejsze w Bandeundomslaget są zespoły pieśni i tańca. Każdy zespół liczy przeciętnie 200 członków. W zajęciach grupy uczestniczy młodzież, dorośli w wieku produkcyjnym i emeryci. Wszyscy którzy lubią taniec ludowy i ukończyli przynajmniej 2 stopniowy kurs tańca. Spotkania zespołu odbywają się raz w tygodniu i trwają od godziny 18.00—23.00.

Każdym zajęciom tanecznym towarzyszy kapela ludowa: skrzypce i akordeon. Uczestnicy tańczą i śpiewają szlifując to co już się nauczyli, a także poznają nowe układy taneczne i uczą się nowych pieśni. Najbardziej wartościowe w działalności zespołu jest to, że jego członkowie traktują swój udział w zajęciach jako okazję do towarzyskich spotkań w gronie przyjaciół i znajomych. Każda próba przewiduje 1 godzinną przerwę podczas której zasiada się do wspólnego stołu, by przy kawie i cieście dyskutować na różne nurtujące tematy i rozmawiać o najnowszych wydarzeniach kulturalnych. Oprócz co tygodniowych prób w sobotę lub niedzielę członkowie zespołu mogą wziąć udział w towarzyskim wieczorku tanecznym i zaprezentować umiejętności zdobyte na próbach.

Jest to świetna zabawa w której uczestniczy młodzież i dorośli, a często małżeństwa i zaprzyjaźnione grupy znajomych z jednej miejscowości lub ulicy. Impreza ta świetnie integruje ludzi w różnym wieku i z różnych środowisk za pomocą wspólnych pieśni i tańców. Kilka razy w roku zespół organizuje Święto Pieśni i Tańca dostępne dla wszystkich chętnych mieszkańców Oslo. W święcie udział biorą kapele ludowe, śpiewacy, grupy taneczne, teatralne, a także zespoły prac ręcznych i absolwentki kursów kuchni regionalnej oraz zaproszeni goście, którzy są sympatykami norweskiej kultury ludowej. W takim charakterze znalazłam się 17 listopada ub. na wielkim Święcie „Arsfest”: Bondeundomslaget zaproszona przez instruktora zespołu tańca i pieśni, w którego zajęciach uczestniczyłam przez cały czas swojego 2 miesięcznego pobytu w Oslo. Dostałam specjalne bezpłatne zaproszenie. Wszyscy inni uczestnicy imprezy kupowali karty wstępu po 60 kr. Wypożyczono mi także oryginalny strój z okolicy Telemarku, ponieważ obo-

wiązywał wszystkich kostium ludowy z różnych rejonów etnograficznych Norwegii. Zanim dotarłam na miejsce imprezy spotkałam 2 grupki uczestników, którzy szli główną ulicą Oslo już przebrani i śpiewali ludowe norweskie piosenki. Obok wejścia do domu, w którym odbywało się święto ustawiała się orkiestra ludowa: dwie pary skrzypiec i akordeon. Grali, śpiewali i nastrój zabawy udzielał się przechodniom, którzy przystawali i oklaskiwali paradę oryginalnych kostiumów ludowych, które są często zrobione samodzielnie przez stare uczestniczki zespołów. Duża, główna sala imprezy zastawiona była ustawionymi w podkowę stołami, za którymi siedzieli uczestnicy wieczoru. Na stołach paliły się różnokolorowe świece specjalnie odświetnione przystrojone, przy każdym nakryciu na haftowanej serwetce leżał różnokolorowy bukiet jesiennych liści. Gospodarz imprezy ogłosił jej rozpoczęcie i zaprosił wszystkich do śpiewania pieśni biesiadnych. W trakcie śpiewania stoły zapełniły się specjalnie przygotowanymi potrawami, które wniosły panie z kursu gastronomicznego (prowadzonego przez towarzystwo). Była to bardzo gęsta zupa z jarzynami i kulkami mielonego mięsa bardzo tłusta i mało pikantna, do której dobierało się z oddzielnego talerza pieczone kartofle w rumianej, czosnkowej skórce. Do picia specjalnie bezalkoholowe piwo, które smakuje jak prawdziwe. Na deser specjalnie pieczone ciasto jabłkowe i lody z niespodzianką — migdałem podzielonym na połowy dla Migdałowej Królowej i Migdałowego Króla, którzy stają się wodzirejami zabawy. Konsumcja trwała prawie dwie godziny i przerywana była wspólnym śpiewaniem, opowiadaniem ludowych anegdot i przypowieści, a także popisami śpiewaczek ludowych i muzyków grających na unikalnych instrumentach. W imprezie uczestniczyło ponad 500 osób byli to ludzie bardzo młodzi, dorośli i starzy: wszyscy poddali się urokowi wspólnej wielogodzinnej zabawy. Po biesiadzie zaczęły się tańce i wszyscy niezależnie od wieku i możliwości skakali lub wirowali w rytm norweskiej muzyki ludowej, która wbrew utartym u nas opiniom, jest skoczna i zawiera wiele rytmów polki, walca i mazurka.

Tańce zawierają wiele skomplikowanych figur, które znają jednak wszyscy, przeszkoleni wcześniej na kursach i w zespołach. Nikt nie siedzi, wszyscy tańczą wspólnie, aż do przerwy, podczas której pije się kawę z nalewaną z dużych, malowanych w piękne kwiaty fabrycznych dzbanków do malutkich jednorazowych filiżanek. Kawa jest „cienka”, ale w miłym towarzystwie, podczas rozmowy, smakuje specjalnie. Po przerwie zaczynają się tańce śpiewane. Mój partner objaśnia mi w skrócie treść każdej z ballad i sens dobranych do słów figur. Jest to niesłychanie prosto skomponowane, by wszyscy, którzy tańczą i śpiewają czuli swoją więź z dawnymi zdarzeniami, z losami swoich dziadów i prababek, które kochały, tęskniły, umierały i rodziły. Ostatnim śpiewanym tańcem jest pieśń gdzie wielokrotnie powtarza się refren ze słowami: „Rozejdźmi w weselu i przyjaźni i bądźmi odtąd sobie braćmi”. Słowa te wzmacnia krąg wieluset splecionych rąk, które podają sobie ludzie bliscy i życzliwi. Moją refleksją o tej interesującej imprezie był żal że, my Polacy, mając tak bogate tradycje ludowe, tyle pięknych pieśni i tańców, tyle folklorystycznych zespołów nie mamy takich imprez. Nie umiemy wykorzystać bogatych źródeł tej kultury do łączenia ludzi, do zbliżania ich do siebie.

WIKTORIA KULESZA